№ 300. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 29 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 października.

HARSOWA ZAJĘTA.

Parlament niemiecki uchwala nowy kredyt 12-miliardowy.

BERLIN 28 października. Parlament zaczął pierwsze czytanie nowego 12-miliardowego kredytu.

Hr. Rödern wskazał na powodzenie piątej pożyczki wojennej. Podczas gdy **nasz pieniądz zostaje w kraju,** państwa nieprzyjacielskie stają się z każdym dniem coraz większymi dłużnikami zagranicy.

Angielskie zaliczki wojenne dla aliantów dosięgły już sumy **16 miliardów marek.**

Uwzględniając dotychczasowe koszta wojenne państw europejskich, cenione bez wliczenia spadku wartości na **250 miliardów,** przypada **na mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńców 1/3 tej sumy, na kraje ententy 2/3.**

Miesięczne wydatki Niemiec z powodu rozszerzenia frontu niemieckiego na Siedmiogród wynosiły ostatnimi miesiącami 2,187 milionów, były więc znacznie niższe od angielskiego kredytu 3 miliardów.

Następnie przyjęto nowy kredyt we wszystkich czytaniach. Najbliższe posiedzenie jutro.

Entente poprzestaje na neutralności Grecyi.

AMSTERDAM 28 października. „Times“ dowiaduje się z Aten, że entente zrezygnowała na razie z żądania przewiezienia wojsk z Tessalii do Peloponezu.

Mówią, że mocarstwa ententy nie będą już żądać od rządu ateńskiego porzucenia neutralności, lecz tylko zapewnienia, iż bezpieczeństwo armii w Macedonii będzie poręczone.

Karygodne baśnie szwajcarskiej prasy socyalistycznej.

WIEDEŃ 28 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Zurychskie pismo socyalistyczne „Volksrecht“ pod sensacyjnym tytułem: „700 robotników rostrzelanych“ przynosi „tatarską“ wiadomość, że w austryackich fabrykach broni w Styryi 24,000 robotników zrobiło powstanie i że wojska czeskie strzelały i zabiły 700 robotników. Wiadomość ta miała się mieścić na wewnętrznej stronie koperty, jaką jeden z towarzyszy miał otrzymać z Austryi.

Wiadomość pisma zurychskiego jest od początku do końca skłamana i dowodzi znowu, z jaką nieprzyjaźnią albo — łagodniej powiedziawszy — z jak karygodną powierzchownością prasa socyalistyczna szwajcarska — w przeciwieństwie od całej innej publicystyki tego kraju — traktuje wszystkie sprawy dotyczące monarchii austro-węgierskiej.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 28 października. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Karola: Walki na południe od przełęczy Szurduk i Voeroestorony (Czerwona Turnia) toczą się dalej. Na południowy wschód od Predealu wojska austro-węgierskie i niemieckie wyrzuciły nieprzyjaciela z silnie umocnionej pozycyi górskiej w dolinę Parazoga.

Na wschodniej granicy węgierskiej przeciwuderzenia rumuńskie odrzucone.

Na wschód od Dorna Watry wtargnęliśmy na froncie 4 klm. szerokości w pozycye rosyjskie. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku **8 oficerów, 514 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe,**

Front ks. Leopolda bawarskiego: Przy armii jen. pułk. Tersztianszkyego silna walka działowa. Odosobniony wypad rosyjski na południe od Zaturzec wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odrzucony.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na południowem skrzydle frontu Pobrzeża toczą się dalej walki działowe i na miotacze min.

Piechota nieprzyjacielska, posuwająca się naprzód wzdłuż gościńca do Oppachiasela, naszym ogniem szybko do odwrotu zmuszona.

W Tyrolu nieprzyjacielski ogień działowy przybiera miejscami na gwałtowności.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy naszych wojskach nic nowego.

Von Höfer.

Przydzielenie do osoby cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 28 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rozkazem gabinetowym z 22 b. m. cesarz Wilhelm wydelegowanego do c. i k. naczelnej komendy armii pruskiego jen. majora von **Caamon** przydzielił do osoby cesarza i króla Franciszka Józefa z pozostawieniem go w obecnym stosunku służbowym.

Nowy przedstawiciel turecki w c. i k. naczelnej komendzie.

WIEDEŃ 28 października: Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Turecki attache militarny pułkownik sztabu jeneralnego **Felzi bej** przy zachowaniu swoich funkcyi attache militarnego został mianowany pełnomocnikiem wojennym przy c. i k. naczelnej komendzie armii.

Naczelny wódz arcyks. Fryderyk na froncie włoskim.

WIEDEŃ 28 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Przed kilku dniami przebywał marszałek polny arcyks. Fryderyk na froncie południowo-zachodnim w obrębie bohaterskich naszych wojsk, o których mur spiżowy odbiły się wszystkie dotychczasowe ataki nieprzyjacielskie.

Przybywszy w obręb armii jen. pułkownika Boroevica został arcyksiąże przez niego powitany. Arcyksiążę złożył zwycięskiemu dowódcz życzenia z powodu sukcesów jego sławą okrytej armii oraz z powodu pochlebnego uznania Najwyższego wodza, jakie niedawno gen. pułkownikowi przypadło w udziale.

W czasie swego kilka dni przy armii Boroevica trwającego pobytu miał marszałek polny sposobność mówić z wszystkimi wyższymi dowódcami, między innymi z dzielnym komendantem korpusu gen. kawaleryi arcyks. Józefem, oraz odbyć przegląd licznych oddziałów, które brały udział w ostatnich walkach — przyczem mógł nabrać osobistego przekonania o silnej jak mur ich pewności siebie, o bez wyjątku dzielnym wyglądzie naszych wojsk.

Po krótkim pobycie w Tryeście, gdzie po przyjęciu raportu tamtejszego komendanta i oglądnięciu urządzeń obronnych, złożył arcyksiąże wizytę namiestnikowi Fr. bar. Skene — odbył następnie szczegółową inspekcyę całego frontu na wyżynie Krasu; tu wszystko zasłużyło na pochwałę, wielu zaś walecznym przypinał arcyksiążę własnoręcznie na pierś dowody najwyższego uznania.

Po trzydniowem zatrzymaniu się na tym froncie pojechał arcyksiąże do Villach, do dzielnych obrońców Karyntyi. Także i tu przekonał się naczelny wódz armii przez ścisły kontakt z dowódcami oraz przez naoczne spostrzeżenia o doskonałym nastroju wojsk. Również i tyłowe urządzenia nadzwyczajne w swej jakości, wykonane dla dobra wojsk walczących, spotkały się i tu także z szczególniejszem uznaniem arcyksięcia.

Wszędzie w swej podróży przez ludność uroczyście przyjmowany i jak najserdeczniej witany opuścił arcyksiążę 25 bm. front południowo-wschodni i powrócił do siedziby Naczelnej Komendy Armii.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. 28 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Grupa wojsk królewicza Ruprechta: Na północnym brzegu Sommy po silnem przygotowaniu artylerzyckiem nastąpiły znowu wczoraj walki piechoty.

Wojska nasze odparły Anglików i Francuzów częścią w ogniu artyleryi i karabinów maszynowych częścią w walce na białą broń. **Pozycye nasze utrzymane bez reszty.**

Przy grupie królewicza także na wschód od Mozy rozegrały się ponownie **ciężkie a dla nas pomyślne walki.**

Po gwałtownem przygotowaniu artylerzyckiem z lasu Thiaumont, po obu stronach fortu Douaumont i w lesie Fumin wielkie siły francuskie wystąpiły do ataków, które wszystkie złamały się przed naszemi pozycyami z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela

NA BAŁKANACH. Grupa wojsk Mackensena: W północnej Dobrudży znajdujące się w pościgu nasze wojska napotkały do tej pory na nie wiele oporu. Wszystko wskazuje na **gorączkowy odwrót nieprzyjaciela.**

500 rozprószonych żołnierzy, kilka kolumn z amunicyą i bagażami wpadło w nasze ręce.

Front macedoński: Ataki serbskie przeciw pozycyom niemiecko-bułgarskim w łuku Czerny zostały rozbite. Podobnie stało się z częściowymi wypadami nieprzyjaciela na wschodnich stokach Mogleny i na południowy zachód od jez. Dojran.

Von Ludendorff.

Śmiała a szczęśliwa wycieczka niemieckich łodzi torpedowych.

BERLIN 28 października. Urzędowo donoszą:

W nocy na 27 b.m. część naszych łodzi torpedowych ruszyła z zatoki niemieckiej przez cieśninę Dower—Calais aż po linię Folkestone — Boulogne.

Częściowo bezpośrednio przed fortami nieprzyjacielskimi zatopiły one conajmniej 11 parowców torpocztowych, 2 do 3 kontrtorpedowców lub łodzi torpedowych i kilka innych statków, uszkodziły ciężko torpedami i strzałami artyleryi co najmniej 2 kontrtorpedowce, zatopiły nareszcie pocztowiec angielski „Queen“ na południe od Folkestone dawszy załodze czas na opuszczenie statku.

W Kanale panował uderzająco żywy ruch okrętów szpitalnych.

Wszystkie nasze łodzie torpedowe wróciły w dobrym stanie i bez straty.

Co o tem piszą Anglicy.

LONDYN 28 października. Admiralicya donosi:

Dziesięć kontrtorpedowców nieprzyjacielskich próbowało ostatniej nocy ataku na naszą służbę transportową w Kanale. Próba nie udała się. Jeden próżny transportowiec zatopiony. Załoga ocalona. Dwa kontrtorpedowce nieprzyjacielskie zatopione, inne przepędzone.

Jest obawa, że kontrtorpedowiec angielski został stracony. Dziewięciu ludzi z załogi ocalono. Drugi kontrtorpedowiec został storpedowany i osiadł na mieliźnie.

(Wbrew temu doniesieniu Biuro Wolffa podtrzymuje ścisłość niemieckiego urzędowego sprawozdania).

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 28 października. Sztab jeneralny donosi pod 27 października:

Front macedoński: Położenie niezmienione. Między jez. Presba a Dojran słaby ogień działowy. U stoków Belaszica planiny spokój. Na froncie Strumy słaby ogień działowy. U wybrzeży morza Egejskiego flota nieprzyjacielska ostrzeliwała wzgórza pod Orfano.

Front rumuński: Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Wojska sprzymierzone ścigały dalej w Dobrudży pobitego nieprzyjaciela. **Obsadziliśmy miasto Harsowę.**

Wzdłuż Dunaju spokój.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 28 października. Kwatera główna donosi pod 27 października.

Na froncie Tygrysu lotnicy nasi rzucali z powodzeniem bomby na nieprzyjacielskie hangary. Na froncie Kaukazu potyczki. Na innych frontach nic ważniejszego.

Dr. Koerber premierem gabinetu austryackiego.

WIEDEN 28 października. Jak dzienniki donoszą, D-rowi Korberowi powierzono utworzenie gabinetu.

Według dalszych wiadomości dzienników wczoraj popołudniu członkowie gabinetu Sturgkha odbyli posiedzenie pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego, na którem postanowiono zbiorowe zgłoszenie dymisyi.

Około nowego gabinetu w Austryi.

WIEDEN 28 października. Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza cztery monarsze pisma odręczne, a to:

pismo odręczne do ministra spr. zagr. bar. Buriana, w którym cesarz donosi, że z okazyi mianowania D-ra Koerbera prezydentem ministrów austryackich zwalnia go z urzędu wspólnego ministra skarbu i powierza czasowo min. spr. zagr. Burianowi kierownictwo wspólnego ministerstwa skarbu wraz z najwyższem kierownictwem naczelnem sprawami Bośnii i Hercogowiny;

dalej **pismo odręczne do D-ra Koerbera,** w którem cesarz z okazyi zwolnienia go z urzędu wspólnego ministra skarbu wyraża mu pełne uznanie i najgorętsze podziękowanie za znakomite usługi, położone na tem stanowisku, a zwłaszcza za kierownictwo administracyę bośniacko hercogowińską;

dalej **pismo odręczne do ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego,** w którem cesarz prośbę ministrów austryackich o zwolnienie z urzędu przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości i poleca im prowadzenie spraw aż do dalszego zarządzenia, a zarazem donosi, że mianował D-ra Koerbera prezydentem ministrów austryackich;

nareszcie **następujące pismo odręczne do D-ra Koerbera:**

Mianuję pana moim prezydentem ministrów austryackich i oczekuję od pana wniosków w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

W drugą rocznicę Bitwy Mołotkowskiej.

Gonią się rocznice i prześcigują wzajemnie. Oto już drugi rok minął jak Legiony w walce, drugi rok jak w boju trwają, wroga kruszą — i w sobie mają tę moc co im samym upaść nie da ni puszczykowym zawodzeniem podać ucho chętne... Biją się Legiony od Karpat po Nidę, od Bukowiny po Polesie — i choć przychodzi szatan-kusiciel mówiąc: „większem bohaterstwem jest żyć niż umierać dla Polski“, biorą za dział swój bohaterstwo „mniejsze“.

Bije się szary żołnierz Polski i bije wroga nie od dziś, i nie od wczoraj, dwa lata już całe — w rok trzeci swych dziejów chlubne pisząc karty. Żołnierz przebrany i w y b r a n y, żołnierz, któremu nie dziś dopiero, ale już w zaraniu jego wojennego życia rzucono hasło: dezercyi — dla Polski! Co słabsze było odpadło; co wiarę w sobie miało i moc bohaterską po sztandary poszło i po sławę...

I kiedy głośno, w oczach niemal nań zwróconych Polski całej, bił się na zachodzie żołnierz brygady I, to równocześnie „przechodząc góry, doliny i wały“ poprzez lasy karpackie i ostępy górskie przedzierał się w trudzie i we krwi i w znoju z tamtej strony Karpat też do Polski żołnierz pułków drugiego i trzeciego, szary bohater Legionów polskich, ten, który nie poco inne szedł a „do Ciebie Polsko i dla Twej chwały!“

Po szeregu bitew i potyczek, po oczyszczeniu komitatów północno-węgierskich stanął wreszcie w październiku i on także na ziemi polskiej, stanął tam, gdzie od wieków nietylko pracą ale i hojnie laną krwią polską kultura nasza rosła i wzrastała...

Jak orły z gór, jak burza najdziksza, spadła z nieprzebytych zda się szczytów i przełęczy karpackich brygada polska, zmiatając przed sobą wszystko co moskiewskiego było aż po Sołotwinę i Bohorodczany, aż po Cucyłów i Mołotków...

Impet Legionów był potężny, siły rosyjskie równie liczne, lecz moralnie za słabe — cofające się przeto i tak przerażone, że dwukrotnie wzmocnić je było trzeba, by młodym pułkom Legionu czoło stawić mogły... Dokonało się to na gwałt — i 28 października stanęły Legiony wobec przeważających sił rosyjskich pod Mołotkowem gdzie zgromadziło się 16 batalionów, 48 dział, 32 karabinów maszynowych rosyjskich i pułk kozacki — przeciw 8 batalionom polskim, 1 batalionowi pospolitego ruszenia i 14, przeważnie lichym, górskim armatkom. Z taką przewagą przyszło stoczyć w dniu następnym walkę ciężką, ale i zaszczytną.

— — — — — — — — — — —

Krwawe wzeszło z poza szczytów 29. października, słońce nad Mołotkowem. Wśród mgieł wstawał leniwo październikowy ranek chłodny, — ranek o którym wiedziano, że przyjdzie w nim stoczyć już nie potyczkę, nie przygodny bój gorski, ale zapasy śmiertelne, walkę straszną.

Toż po godz. 8 huk armat baterYi austryackiej wstrząsnął powietrzem. W chwilę zagrały armaty rosyjskie, a w niedługi czas na froncie całym, znacznej rozciągłości, zwmięszały się w ten koncert całodniowy wszystkie działa w liczbie zwyż sześćdziesięciu. Równocześnie zerwał się ogień piechoty, której walka stopniowo rozszalała się w kilku punktach; o Mołotków odrazu najgwałtowniejsza, prowadzona przez kapitanów Roję i Rucińskiego; o wzgórze W. Hygr przez kap. Januszajtisa, o Bzowacz przez pułk. Zielińskiego i wreszcie o las na wschód od Bzowacza przez kap. Hallera.

Trwało to zmaganie się początkowe czas dłuższy, aż wreszcie koło godz. 12 w południe jasną stała się przewaga rosyjska. Na flankach zaczęło grozić oskrzydlenie, w centrum powstała luka, zapełniona w tej samej chwili batalionem poprowadzonym przez szefa sztabu kap. Zagórskiego.

Mołotków gorzeć począł od ognia, po godzinie 1 ej widocznem było, że bitwa przegrana... Trzymano się jeszcze do godz. 3-ej, poczem zaczął się odwrót. Odwrót planowany i systematyczny, a nie odwrót-ucieczka, odwrót podczas którego kompanie z bagnetem w ręku rzucały się do ataku wyrąbując sobie drogę z osaczenia jak n. p. kompania por. Walewskiego, lub odrzucając zbyt nacierających Moskali jak n. p. kompanie por. Olszewskiego i Tormy...

Wieczór był już późny, górski wieczór jesienny, gdy z krwawego pola walki schodziły jedne po drugich kolumny legionowe. Szły milczące, poważne, śmiertelnie utrudzone, ale szły nie w pośpiechu, nie w trwodze panicznej. Za nimi zaś tabory, armaty, wozy z rannymi i zabitymi — tworząc w grozie swej ponury, a przecież hartujący serca żołnierskie, obraz wieczoru po bitwie, wieczoru w którym straty się oblicza i trud dnia minionego. A trud był niemały i straty bolesne. Zabitych mieliśmy 200, rannych 480 i 200 zaginionych, co przecież cząstką było tych ponad 2000 Moskali co ranni i zabici zasłali sobą pole mołotkowskie tak, że po w odwrocie naszym aż zawahali się z jego zajęciem.

— — — — — — —

Bitwa pod Mołotkowem była ostatecznie naszą formalną klęską, a przecież równocześnie była tą, której sława i chwała przetrwa pokolenia — w czem sprzeczności niema, gdyż klęska nie jest hańbą; klęskę i najdzielniejsze wojska od przewagi ponieść mogą.

A właśnie pod Mołotkowem tak było, i dlatego bitwa z 29 października 1914 r. bez względu na wynik walki w dziejach naszych militarnych stanie w rzędzie wielkich bitew polskich o niepodległość...

STANISŁAW K. RADOŃ.

Ostatnie dźwięki.

Ze zbioru „Dziwne opowieści“.

(Dokończenie)

W tej chwili, leżący przy mnie przyjaciel wachmistrz, uczeń paryskiego konserwatoryum, podniósł się nagle, przyczołgał do stojącego w rogu pianina, siadł na skrzynce i jak w dawne dobre czasy, gdy przy różnych sposobnościach grał nasze piosnki legionowe, tak teraz zaczął uderzać w klawisze. I wówczas z huku i trzasku zaczęły się wydobywać coraz wyraźniej dźwięki... —dźwięki marsza żałobnego Bethowena.

Ryk, huk, jęki, a tutaj poważne, skupione dźwięki...

Nie wiem, czy wachmistrz zwaryował, czy też nie mógł uledz naporowi realniejszego przedstawienia chwilowego nastroju swej duszy... Nie wiem... Nigdy nie zapomnę jednak jego strasznych oczu... Wachmistrz grał, a armaty coraz potężniej ryczały...

Nagle w otworze naszego dachu ukazała się głowa żołnierza.

Nieprzyjaciel w okopach!..—doszedł nas krzyk, równocześnie huknął strzał karabinowy, głowa znikła. Zakotłowało przy wejściu i w tej chwili kilku Moskali runęło w naszą lepiankę. Przykucnąłem w rogu, wyjąłem rewolwer i zmierzyłem... W tej chwili... brr... do grającego wciąż wachmistrza, nie zwracającego na nic uwagi przyskoczył brodaty kozak, z zakrwawioną twarzą, wyrwał z za pasa granat ręczny, rozległ się straszny huk i... głowa wachmistrza znikła gdzieś bez śladu... Przy pianinie siedział tylko jego tułów z buchającą krwią szyją, a ręce ciągle drgały, uderzały o klawisze...

Marsz żałobny brzmiał ciągle, płynął cichutko, coraz ciszej... Zerwałem ze ściany bagnet i po samą rękojeść wpakowałem w pierś kozaka. Runął, jak drzewo podcięte. Krwią buchające ostrze wyrwałem z rany i rzuciłem się na drugiego, który kolbą na mnie się zmierzył... Co dalej się stało...

Ha, kilka chwil temu, gdym przyszedł do siebie, zdało mi się, że to wszystko co dopiero się odbyło...

Ha, marsz żałobny, jak dziwnie mocno ktoś go gra... Zdaje mi się, że to trup wachmistrza gra ciągle, gra uparcie... krwawy trup...

Podporucznik zamilkł, głowa zbolała, zmęczona nadmiarem wrażeń, opadła ku głowie kochanej kobiety. A ona powoli zaczęła mu opowiadać dzieje swych zmagań bolesnych.

Wieczór zapadł już i ziemna zasłona nocy przysłoniła wszystko. Nie zauważyli tego.

Nie zauważyli też, że dźwięki marsza żałobnego cichły, marniały powoli i nagle, niespodziewanie urwały się jakimś obcym, twardym akordem, który dzikim zgrzytem szedł w lasy i objął się o granitowe turnie...

Nie zauważyli też, że bezzwłocznie potem koło przeciwległej willi powstał jakiś dziwny ruch, bieganina, zamieszanie...

— — — — — —

Na drugi dzień, gdy pani Genia z narzeczonym swym Stanisławem, jeszcze słabym i powolnym posuwającym się krokiem, wychodziła na pierwszy spacer w jasność świetlanego poranku, z drzwi przeciwległej willi dwóch ludzi wynosiło właśnie okryte kirem skromne mary.

Dwoje szczęśliwych nie zauważyło ich nawet.

A na marach spoczywał biedny redaktor-idealista z przeciwka... Prześnił życie wśród wielkich idei a realna rzeczywistość zgniotła go, nie dostarczyła mu nic więcej nad ból i zawody. Śmierć była dla niego ulgą, wybawieniem... Znaleziono go przedtem nad fortepianem, zalanym krwią, na którym grał co dopiero z takiem czuciem marsza żałobnego... Krwotok zakończył życie, wiszące i tak na włosku. Widocznie słabe płuca nie wytrzymały mocy jakiś niezwykłych wrażeń.

A wrażenia te...

Na biurku zmarłego znaleziono niewyraźnem pismem, nerwowo ołówkiem zapisaną kartkę, rodzaj ostatniej kartki pamiętnika:

„Żegnaj ty mnie nieznająca, a mnie tak dobrze znana. Byłabyś dla mnie wszystkiem, gdybyś chciała, ale wiem, że to niemożliwe... Ja trup prawie, jak śmiałem marzyć, nie dla mnie szczęście. Cztery deski... Widzę twoje męczarnie także... Życie jest faktycznie mało warte... Popełniam oryginalne samobójstwo — zabijam się marszem żałobnym Bethowena. Wiem, że organizm mój tego nie wytrzyma... Stanisław“.

Gospodarz pensyonatu, po przeczytaniu tej kartki, kiwnął z politowaniem głową.

Zmarły — rzekł do zebranych pensyonarzy—był zawsze dziwakiem. Nikt go nigdy nie rozumiał. Lepiej dla niego i innych, że umarł. Pożytku z niego żadnego nie było.

Zebrani zgodzili się ogólnie na to oświadczenie.

— — — — —

Przypisek.

Jakżebyś się cieszył, cieniu zmarłego suchotniczego filozofa, gdybyś mógł widzieć, że śmierć twoja stała się zaczątkiem szczęścia dwojga ludzi, dla których szczęście zdawało się rzeczą straconą.

Jakżebyś się cieszył, widząc, że twoje ostatnie dźwięki marsza, które rozrywały ostatnią nić twego życia, równocześnie budziły do życia inne jestestwo ludzkie.

Jakżebyś się cieszył, widząc, że przecież choć raz byłeś pożytecznym.

Jakżebyś się cieszył, widząc szczęście dwojga ludzi, szczęście z twego bólu postałe.

Tajemnica okrywa jednak istotę łączności, jaka zachodzi między twą śmiercią a obudzeniem innego człowieka.

Radom 22 października 1916.

Bo Mołotków to pierwsza wielka bitwa nie tylko II. brygady, ale całych wogóle Legionów, to pierwsza nasza w tej wojnie bitwa w dużym stylu, bitwa-egzamin praktyczny młodej formacyi wojskowej. Wynik wobec przewagi nie mógł być lepszy, ale... mógł być gorszy; odwrót, jak tego bywały przykłady i w tej wojnie mógł się zamienić w ucieczkę, przejść w klęskę, w pogrom. Że ta druga ewentualność nie zaszła to dowód niezwykłej cnoty żołnierskiej, to wynik umiejętności dowodców wyższych i niższych i znak męstwa którego duch ożywiał i ożywia Legiony, odtąd w setkach bitew, na coraz to nowych frontach świadczących światu zawsze, a nam samym w chwilach zwątpień i rozpaczy, że żyjemy, że jesteśmy, że żyć i trwać chcemy!

Polała się szczodrze pod Mołotkowem krew polska i leje się hojnie po dzień dzisiejszy, — krew z której kiedyś Polska wstanie, krew tych, co lat temu dwa opuszczenie znaków Legionowych za hańbę, za dezercyę sobie mieli, czynem składając dowód, że kiedy żyć dla Polski nie można to bohaterstwem zginąć dla niej!

Ta była ich wiara, i taki był ich czyn męski — za to im dziś w drugą rocznicę chwały ich — cześć nasza!

Cześć i ufność, że przetrwają; nadzieja że zbudzić zdołają ten milion rycerzy co — nie w Tatrach jak legenda głosi, ale — w Polsce całej rozspał się na dobre.

Wówczas, nie... z łaski, i nie... z gwarancyi, nie z gadań apologetów dezercyi, a więc hańby, lecz „z trudu ich i znoju — Polska powstanie: by żyć!“

(=)

MOŁOTKÓW.

Bracie — na czole krzyż połóż ostatni,
oto idziemy w śmierć!.. Kłamne nadzieje —
bowiem z tej krwawej nie wyjdziem już matni;

Na polach zamieć ogniowa szaleje —
wichry kul jęczą — i miota się spiż...
Bracie — na czole kładź ostatni krzyż!—

To pole dzisiaj krew nasza zarosi,
więc je raz jeszcze ogarnij oczyma..
Patrz — tam wróg hardy w opłotkach się zżyma:
raz wraz broń celną do oka podnosi...
raz wraz — błysk — salwa — i łoskot — i szum —
Bracie — to wyśnił się obraz twych dum!..

Do szturmu idziem — dziś czwarty już raz —
(a pola w żywy zmienione są cmentarz).
Jakiś sen dawny... pamiętasz?.. pamiętasz?..
Zapomnij!—Teraz wspominać nie czas!—
Sen roił grobów powiędłe wawrzyny,
a tu śmierć żywa i żywe są czyny!

Zawyły piekła.. Huk — i dymów słupy..
to granat... Jezus Maryal! czyjeś ręce
rozpacznie lecą w niebo... ręce— trupy!..
Naprzód! — O bracie mój, nie myśl o męce —
oto jest śmierci purpura i tron!..
bowiem tryumfem dziś każdy tu zgon...

Cóż to?... jak kosą podcięte szeregi
walą się w ziemię... Padnij — Chronić głowę!
tam karabiny grały maszynowe...
przetrzymać ogień... Naprzód!.. Zdwoić biegi!..
Tamci nie wstaną już — skrwawili łan;
to nic — śmierć biała uleczy ich z ran!

Padnij! (Okopać się na krótką chwilę!)
Ognia salwami!! (kule bez ustanku
szyją). Przebiegać!.. Od prawego flanku
coraz ktoś w złotym podrywa się pyle,
coraz ktoś z jękiem powali się z nóg...
Naprzód! przed nami opłotki — i wróg!..

Patrz — patrz! po ziemi ryją się jak krety:
przedśmiertnych furyi podrywa ich szał..
burych szyneli zakłębił się wał —
Naprzód w opłotki — Hurra!... Na bagnety!..
Gruchnęły salwy u ziemi... „Złóż broń!“—
Hurra!!.. — Dłoń podaj!.. Bracie — podaj dłoń!

Pomóż mi — bowiem tak spieszno mi dalej
a z ziemi podnieść nie mogę się wzwyż..
Cóż to? na piersiach.. sznur kraśnych korali!
bracie — na czole kładź ostatni krzyż...
niech Cię prowadzi naprzód Częstochowska!
to nic — ty nie płacz — zmień serce we spiż!..

Jakiś sen dawny w oczach mi się pali—
sen to — czy jawa — !?.. Olszynka Grochowska!?
Tam, tam przed nami — patrz!.. z bronią u oka
stanęli mierząc.. Mgła oczy spowija...
Nie trudź się bracie — to rana głęboka...
Za Polskę!..
Jezus — Józef — i Marya!..

Józef Mączka
chorąży.

Prawosławie w Galicyi.

„Ukrainskaja Żyźn“ (zeszyt 3) podaje za urzędowym organem Synodu „Cerkownyja Wiedomosti“ memoryał o utrwaleniu prawosławia w Galicyi. Czytamy tam, co następuje:

„Na Galicyę, lub jak poczęto zwać ją zgodnie z dawną nazwą rosyjską Haliczyznę, zwrócone były od początku wojny oczy Rosyi. Tam, pod obcem panowaniem austryackiem, pozostawała rdzenna ludność rosyjska (sic!), starodawna dzielnica wielkiego księcia Włodzimierza. Zwycięski pochód wojsk rosyjskich w Haliczyźnie dawał wszystkim nadzieję, że ta starodawna ziemia rosyjska i granicząca się z nią Bukowina i Ugroruś po wielu latach jarzma madziarskiego i niemieckiego wejdzie wreszcie w skład państwa rosyjskiego. Spodziewane przyłączenie tych ziem do Rosyi wysuwało dla cerkwi kwestyę przyłączenia ludności Galicyi i Ugrorusi, tak zwanych unitów, do prawosławia“.

„Cerkownyja Wiedomosti“ twierdzą dalej, że unici zawsze ciążyli ku prawosławiu i tylko „rozmaite antynarodowe wpływy po zgonie Cesarzowej Katarzyny II powstrzymały w swoim czasie nawrócenie unitów“. Wobec tego już na początku wojny w oczekiwaniu nawrócenia się „Haliczyzny“ archirei Antoniusz (Chrapowickij), były władyka wołyński, a od niedawna charkowski, zwany egzarchą Galicyi wobec tego, że patryarcha konstantynopolitański polecił mu czuwanie nad prawosławnymi w Galicyi, zainicyował w synodzie utworzenie, przy moskiewskiej akademii duchownej, komitetu pod przewodnictwem archimandryty, Ilariona, dla wydania „Kartek ulotnych politycznych o unii“. Władyka Antoniusz sam już wydał w tym czasie parę takich „kartek“. Stałe dążenia ujarzmionych unitów do powrotu do rodzinnego prawosławia, z chwilą okupacyi przez wojska rosyjskie, poczęło się urzeczywistniać. Wzrost liczby parafii prawosławnych w Haliczyźnie, wobec konwersyi z unii na prawosławie, skłonił rosyjską władzę duchowną do zatroszczenia się o trwałe urządzenie życia prawosławnego w Galicyi. Z najwyższego zezwolenia troskę tę zlecono archirejowi wołyńskiemu Eulogiuszowi (Georgiewskiemu), którego eparchia była w sąsiedztwie z Haliczyzną. O tem synod zawiadomił patryarchę“.

Dalej „Cerkownyja Wiedomosti“ wyliczają szczegółowo zarządzenia władyki, jako to wezwanie wielkiej ilości duchownych prawosławnych do Galicyi“, wyznaczenie im pensyi 1,200 rubli rocznie minimalnie, odbudowanie monasteru Maniawskiego, delegowanie w roli misyonarza i zastępcy władyki, mnicha, inspektora seminaryum w Chełmie O. Smaragda. Po wyliczeniu tych zarządzeń „Cer. Wied.“ piszą dalej:

„Z chwilą okupacyi Galicyi wschodnie przez wojska rosyjskie rozpoczęło się masowe nawracanie ludności na prawosławie. Unia w Haliczyźnie była narzucona narodowi rosyjskiemu (sic!) przez obcy mu rząd i Jezuitów i nie mogła wykorzenić wierności tego ludu dla prawosławia. Wobec tego na wniosek władyki Eulogiusza synod w uzupełnieniu poprzednich zarządzeń, polecił 14 eparchiom zachodnim i południowym wydelegować do Galicyi doświadczonych duchownych. Fundusze na ten cel asygnowano na zasadzie protokołu rady ministrów w drodze kredytu pozaetatowego. Dla wszechstronnego zbadania położenia i bytu cerkwi w Haliczyźnie nadprokurator synodu p. Sabler, wydelegował profesora akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu, p. Żukowicza, aby na zasadzie zebranego przezeń materyału opracować projekt prawa o urządzeniu parafii prawosławnych w „Haliczyźnie“.

Na tej decyzyi, powziętej dnia 21 stycznia 1915 r. „Cerkownyja Wiedomosti“ kończą swój memoryał.

Oczywiście ofenzywa majowa 1915 r. wojsk sprzymierzonych przerwała tę akcyę propagandy prawosławnej w Galicyi wschodniej. Czy i w jakich rozmiarach odbywa się ona obecnie na terytoryach przez Rosyan w Galicyi wschodniej i na Bukowinie zajętych, — dowiemy się nieco później.

Przyjaciele p. Dmowskiego powinni się dobrze zastanowić nad temi tendencyami prawosławnych „oswobodzicieli“.

KRONIKA.

Zmiany w Legionach. Z pola piszą do „Ziemi Lubelskiej“ pod datą 23 b.m.: Dotychczasowy, długomiesięczny adjutant 6 pułku Legionów por. D-r Antoni Jakubski przeniesiony został do kompanii uzupełniającej Nr. 3. Opuszczającego niespodziewanie pułk adjutanta żegnano z prawdziwym żalem. Doskonała znajomość pułku i wszystkich jego spraw, dobre wyszkolenie wojenne i osobiste męstwo cechowały por. Jakubskiego i jednały mu w pułku i poza pułkiem powszechne uznanie.

W por. Jakubskim stracił 6 pułk, jak sądzimy, chwilowo walecznego oficera i dobrego adjutanta. Adjutanturę pułku objął zastępczo podpor. Stanisław Kochanowski.

Obiegające na tyłach wieści, głoszące, jakoby komenda nad 6 pułkiem przeszła w inne ręce, są nieprawdziwe i wręcz niedorzeczne. Komendantem pułku jest obecnie i według faktycznego stanu rzeczy pozostanie nadal dotychczasowy, długomiesięczny komendant podpułkownik Mieczysław Norwid.

Wogóle wskazaną byłaby ostrożność w przyjmowaniu przeróżnych pogłosek o Legionach, jakie tendencyjnie i nierozumnie głoszone są na tyłach. Zwłaszcza w dzisiejszej, przełomowej dla sprawy Legionów chwili, daleko posunięta ostrożność społeczeństwa i prasy w ocenianiu prawdziwie tatarskich wieści, agitacyjnie rozsiewanych, byłaby wysoce wskazaną.

Sieroty polskie w Rosyi. Groźny refleks wojny leży na niektórych obliczeniach statystycznych, przedostających się do nas po długiej wędrówce z prasy polskiej z tamtej strony rowów. Ostatnia taka, przerażająca naprawdę wiadomość, oparta na dokładnych spisach petersburskich, stwierdza, że w przytułkach w Rosyi przebywa obecnie 14,000 dzieci polskich, które w czasie zamieszek wojennych zgubiły się rodzicom, bądź opiekunom. Czy dzieci te mimo najenergiczniejszych starań obecnych wychodźczych komitetów i mimo późniejszej akcyi rządu i społeczeństwa odnajdą swe rodziny? Trzeba pamiętać, że ich znaczna większość pochodzi z ludu, co wpłynie przy ograniczeniu środków działania i przy analfabetyzmie w tej sferze bądź co bądź ujemnie na postępy w humanitarnem dziele, w łączeniu rozproszonych rodzin.

Podejrzani o przynależność do Legionów. Petersburski „Kuryer Nowy“ donosi: Dnia 16 lipca w Smoleńsku wojenny sąd okręgowy sądził sprawę Stanisława Zawartka, Ignacego Gorzolczana, Mikołaja Krzyka, Leopolda Stankowskiego, Jana Stankowskiego, Zygmunta Lewandowskiego, Serafina Fularskiego, Juliana Jakubowskiego, Józefa Kudelskiego, Aleksandra Janczura, Antoniego Kolafarskiego, Walerego Krzysztofa, Beniamina Szuby i Wincentego Cybulli, oskarżonych z paragrafów 118 p. I. i II. ogólnej ustawy karnej, oraz 269 i 273, XXII. ks. ustaw wojskowych o to, „że w sierpniu 1914 r. podczas wojny, w miasteczku Brzesko Nowe, powiatu miechowskiego, wstąpili do zorganizowanego przez rząd austryacki występnego stowarzyszenia, mianującego się „sokołami polskimi“, a mającego na celu współdziałanie w armii wrogiej przez organizowanie drużyn zbrojnych i t. d.“

Z oskarżonych Serafin Fularski i Walery Krzystof zmarli w więzieniu, Zygmunta Lewandowskiego, jako chorego, wyłączono ze sprawy. Pozostałych sąd uniewinnił. Bronił adw. przys. Czerlunczakiewicz.

Przewóz książek z Królestwa do Galicyi. Na skutek interwencyi Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uregulowało obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych sprawę przywozu książek (druków nieperyodycznych) z Królestwa Polskiego.

Książki drukowane w okupacyi austro-węgierskiej lub niemieckiej mogą być bez dalszego badania przewiezione do Austryi, o ile dostarczony będzie dowód, iż odnośne wydawnictwo przeszło cenzurę austro-węgierskich lub niemieckich władz okupacyjnych i zostało zwolnione od obrotu. Stwierdzenie okoliczności, czy dowód ten został dostarczony, należy dla Krakowa i zachodniej Galicyi do kompetencyi c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie, której w dalszym ciągu urzędy cłowe i pocztowe przesyłać mają nadchodzące z Królestwa książki.

Ruch rewolucyjny w Irlandyi. „Irish Times“ donoszą: W mieście irlandzkiem Boyle tłum zniszczył portret króla Wilhelma III, zdobywcy Irlandyi. Tłum wznosił przy tem okrzyki: „Niech żyje Sinn-Fein! Precz z Anglią!“ W jednym z kościołów sławiono Casementa, jako męczennika ruchu wolnościowego irlandzkiego.

Liczba strat w ludziach w wojnie światowej. Towarzystwo dla badań nad społecznymi skutkami wojny oblicza, że straty wszystkich państw walczących za dwuletni okres wojenny, wynoszą: 4631500 zabitych, 12,246,300 rannych, 33,373,500 inwalidów.

Aresztowanie b. szefa policyi rosyjskiej w Paryżu. Aresztowanie Manassewicza-Manuiłowa, byłego członka rady państwa, który przez 10 lat był kierownikiem tajnej policyi we Francyi i Włoszech, wywołało ogromną sensacyę. Manuiłowa aresztowano w Petersburgu w podejrzeniu, że utrzymywał bliższe stosunki z różnymi aferzystami, między innymi z bankierami Rubinsteinem i Brodzkim, którzy poszkodowali rząd rosyjski podczas wojny przez spekulacye na papierach o kilka milionów rubli. Nazwisko Manuiłowa znane jest z czasów popa Gapona i Aziewa, oraz z czasu rozruchów październikowców rosyjskich.

Zemsta adonisa. Przed kilku dniami wydarzył się we Lwowie wypadek, który wywołuje wielkie zainteresowanie w kołach wtajemniczonych. Pewien młody człowiek zakochał się bez pamięci w znanej z piękności na bruku lwowskim żonie urzędnika. Gdy piękna pani nie myślała odwzajemnić zapałów młodziana, natomiast pozwalała dworować sobie innym, oburzył się niefortunny adonis, a zapaławszy gniewem, postanowił zemścić się okrutnie. Pewnego dnia znalazła piękna pani na drzwiach wiodących do swoich pokoi wizytówkę metalową z napisem: „egz. położna“. Z pretensyami przeciwko niedorosłemu adonisowi wystąpił małżonek i sprawa znajdzie wkrótce swój epilog w sądzie.

Loterya klasyczna. W ostatniem ciągnieniu wygrana 20,000 koron padła znowu na los, kupiony u Leonharda Lewina, Wiedeń I, Wollzeile № 29. Szczęśliwy gracz posiadał los № 104,962.

Nadesłano do Redakcyi: Bell. Tragedya Legionów (Warszawa 1916).

Znane pióro kreśli tutaj ogromnie bolesne, znane wszystkim czerwono-targowickie roboty:

„Po dwu latach walk, pełnych krwawego znoju, nieopisanego trudu, zawodów i goryczy — a jednak mimo wszystko zwycięskich — doczekały się Legiony Polskie chwili strasznej, katastrofalnej, gdy nie z wrogiego obozu, nie z woli czynników obcych, lecz ze strony im najbliższej rzucono hasło rozbrojenia i rozsypki... Komuś zależało na tem, by za wszelką cenę do rozbicia Legionów doprowadzić — i tylko w tem oświetleniu staje się zrozumiałą linia polityczna tej grupy, z pośród której hasło owo padło... Dziś od Legionów zależy, który odłam zwycięży. Jeśli zlikwidują się, przechylą szalę na rzecz polityki bezwładu i bierności, bierności milczącej czy protestującej, co na jedno wychodzi w rezultacie ostatecznym. Jeśli mimo wszystko wytrwają—skupią pod swym sztandarem wszystko, co jest dziś w w narodzie naszym twórczego i żywego“!

Broszura przemawia jak głos sumienia polskiego. Oby doprowadziła do opamiętania nieszczęsnych rozbijaczy...

NADESŁANE.

Z Krakowa.

Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Nasz korespondent krakowski (ich) donosi: Szerszy ogół w Galicyi, a tem bardziej w Królestwie, nie wie naprawdę, czem jest ta niedawno powstała instytucya, zwana Centralą odbudowy kraju, o której coraz częś-

ciej zaczyna się mówić w prasie galicyjskiej, a której owoców działalności na razie prawie nie widać. Kwestya tem ciekawsza, że przed kilku dniami na obradach komisyi gospodarczej Koła polskiego w Wiedniu instytucya ta, przy sposobności dyskusyi nad piekącą i nadzwyczaj ważną kwestyą odbudowy przez wojnę zniszczonego kraju, stała się przedmiotem ostrej krytyki, która znalazła swój wyraz i w prasie krakowskiej.

Instytucya, na której czele stoi wiceprezydent namiestnictwa, p. Grodzicki, statutem organizacyjnym ma zakreślony duży zakres działania. Pracownicy jej, to częściowo urzędnicy polityczni, przydzieleni chwilowo do Centrali, częściowo urzędnicy wydziału krajowego i kontraktowi pracownicy fachowi z poza sfer urzędniczych, mianowicie handlowcy, inżynierowie i t. d. Nierządowych pracowników jest stosunkowo przeważająca liczba, co daje rękojmię, iż jeśli tylko rząd nie poskąpi koniecznych środków materyalnych, akcya instytucyi, niehamowana szablonami biurokratycznymi, pojęta w duchu prawdziwie obywatelskim, istotnie potoczy się naprzód żywo i z pełnym pożytkiem dla kraju, tem bardziej, iż pracownicy Centrali, to ludzie naprawdę w swym zakresie pierwszorzędni. Jednakże na to, aby instytucya spełniła w całej pełni zadanie, potrzeba, jak rzekłem, aby rząd nie skąpił w udzieleniu potrzebnych i dostatecznych funduszów, co się zresztą krajowi, który uległ zniszczeniu w interesie całego państwa, zupełnie słusznie należy.

Centrala odbudowy, kraju dzieli się na trzy sekcye, stosownie do kierunków, w jakich powinna pójść akcya gojenia ran, zadanych krajowi przez wojnę; mianowicie: na sekcyę budowlaną (kierownik radca dworu inż. Ingarden), której zadaniem jest odbudowa miast i wsi, kanalizacyi, wodociągów, uzdrojowisk i t. p.; na sekcyę rolniczą (kierownik prof. Uniw. Jagiell. Dr. Jul. Nowak), której zadaniem jest odbudowa rolnictwa, ogrodnictwa i uruchomienie przemysłu rolniczego, jak np. gorzelni,— i wreszcie na sekcyę przemysłowo-handlową, który zadaniem jest wydźwignięcie z gruzów krajowego przemysłu, rękodzieł i handlu, uruchomienie tych ważnych w ogólno-gospodarczem życiu kraju gałęzi, i otwarcia im dróg rozwoju. Sekcya ta dzieli się na dwie grupy: IIIa, fachową (kierownik Dr. Roger bar. Battaglia), która zajmuje się organizacją akcyi, jej stroną komercyalną (zakupno wszelkich materyałów) i finansową (udzielanie subwencyi i wyjednywanie pożyczek, koniecznych dla uruchomienia przedsiębiorstw — na sekcyę III b. administracyjną (kierownik starosta Dr. Lewicki), która zajmuje się dostarczaniem robotników, wyjednywaniem dla nich zwolnień od służby wojskowej, ułatwia transporty surowców i gotowych produktów i t. p. Na szczególniejszą uwagę zasługuje także otworzona świeżo przy sekcyi IIIa grupa prawna (właściwe biuro prasowe), w której pracuje dwóch zawodowych dziennikarzy); za zadaniem jej jest śledzenie głosów prasy we wszelkich kwestyach, dotyczących odbudowy kraju i informowanie odnośnych referentów i kierowników o każdym nowym projekcie czy zapatrywaniu, aby tym sposobem żadna słuszna uwaga, jaka pojawi się w prasie, nie przeszła, nie wpłynąwszy na tok pracy w tej ważnej instytucyi; wreszcie referenci prasowi mają informować społeczeństwo za pomocą prasy o każdej nowej stronie akcyi Centrali, aby z pomocy Centrali w jak najszerszej mierze interesowani korzystać. Ponadto utworzono przy Sekcyi III c. grupę publicystyczną dla propagowania idei odbudowy za pomocą broszur, publikacyi i grupę statystyczną dla zbierania materyałów faktycznych o stanie gospodarczym kraju, aby akcyę odbudowy można było oprzeć na właściwych podstawach.

Jak z tego widzimy, plan instytucyi pomyślano nieźle i powinnaby ona spełnić swe zadanie. Na to potrzeba jednak, aby rząd nie stanął w połowie drogi, aby nie zapominał, iż najlepsze nawet teoretyczne opracowanie kierunków jakiejkolwiek akcyi, bez faktycznego, materyalnego poparcia, nie doprowadzi do pożądanego celu. Z drugiej znów strony pracownicy Centrali nie powinni zapominać, iż obowiązek swój powinni pojąć po obywatelsku; że praca ich nie powinna mieć innego celu, jak tylko dobro kraju, któremu klęski wojenne tak krwawe zadały rany.

Z Warszawy.

Sprawa robotnicza na okupacyi niemieckiej. W pismach warszawskich czytamy: Prezydent policyi niemieckiej, z datą dnia 19 października r. b. przesłał do Magistratu, jako dopełnienie do rozporządzenia dnia 3 października 1916 r., co następuje:

„W powołaniu się na rozporządzenie Generał Gubernatora z dnia 4 października r. b. dotyczące zwalczania wstrętu do pracy, mam zaszczyt donieść Magistratowi, że dekretem Ces. Generał-Gubernatorstwa z dn. 9 października r. b. nakazany został obecnie zaciąg przymusowy sił roboczych dla Zarządu wojskowego, oraz dla Niemiec. Przymusowy ten zaciąg nie dotyczy jednak przyjmowania zgłaszających się dobrowolnie sił roboczych przez Wydział Pośrednictwa Pracy, który nadal czynności swe pełnić będzie. W myśl rozporządzenia za otrzymującego zapomogę lub potrzebującego jej, a wskutek tego podlegającego przymusowemu zaciągowi uważany będzie każdy, ktokolwiek przez wstręt swój do pracy skazuje osoby, do wyżywienia których jest obowiązany, na pobieranie zapomóg, lub też przyprawia je o potrzebę wsparcia w jakiejkolwiekbądź innej formie.

Celem poinformowania Magistratu o dalszym sposobie postępowania, komunikuję w streszczeniu, co następuje: w Warszawie i Łodzi będą urządzone dla zaciągniętych przymusowo robotników punkty zborne, w których robotnicy ci będą segregowani podług zdolności — pozostali zaś zostaną wcieleni do cywilnych batalionów robotniczych, w których płaca jest z natury rzeczy, bardzo niska. Punkty zborne, cywilne bataliony robotnicze i t. d. znajdują się pod ogólnem kierownictwem komend wojskowych, wobec czego wskazane jest i nadal zachęcanie sfer robotniczych do dobrowolnego przyjmowania pracy.

Wskutek rozporządzenia Szefa Administracyi winny władze miejscowe być pociągnięte w jak najszerszym zakresie do współdziałania przy wykonywaniu tych postanowień.

Magistrat winien tedy:

a) W ciągu tygodnia złożyć dokładny spis robotników, otrzymujących od miasta zapomogi w jakiejkolwiekbądź formie.

Ogólna ta lista składać się będzie dla Warszawy z list 26 ciu Okręgowych Rad Opiekuńczych, które to spisy dadzą się łatwo zestawić z list poszczególnych wydziałów i kuchen robotniczych.

b) Zaniechać rozpoczynania wszelkich robót publicznych choćby najbardziej pożądanych. Wyjątek stanowią jedynie roboty, przy których zatrudnione są wyłącznie kobiety. Nazwiska robotników, mających być zwolnionymi wskutek ukończenia poszczególnych robót publicznych, winny być mi podawane na 3 dni przed zwolnieniem.

c) Polecić na przyszłość Okręgowym Radom Opiekuńczym, by potrzebujących wsparcia robotników odsyłały nie do giełd robotniczych, lecz do Centralnego Wydziału Pośrednictwa Pracy (Arbeiter-Centrale), o az by o każdym zgłaszającym się do nich potrzebującym wsparcia bezrobotnym zawiadamiały nadto Prezydjum Policyi.

Wydawane dotąd przez giełdy robotnicze zaświadczenia, na zasadzie których robotnik, o ile nie znalazł pracy, otrzymywał kartki na obiady i tp., są odtąd nieważne. Okręgowym Radom Opiekuńczym i Sekcyom nie wolno wydawać odtąd na zasadzie podobnych zaświadczeń bonów, ani jakichkolwiek marek. Do wydawania takich bonów upoważniają na przyszłość jedynie zaświadczenia Centralnego Wydziału Pośrednictwa pracy, który wydawać je będzie w razach tylko bardzo naglących. Poszczególne okręgowe Rady Opiekuńcze i Sekcye, należy niezwłocznie zawiadomić o niniejszem postanowieniu. Toż samo odnosi się do wszelkich zapomóg, wydawanych bądź w gotowiźnie, żywności lub w innej formie.

Zwracam nadto szczególną uwagę Magistratu na § 3 rozporządzenia z dn. 4-go października 1916 r., o zwalczaniu wstrętu do pracy,

d) nakazać wszystkim utrzymywanym przez miasto instytucyom dobroczynnym, by dostarczyły Magistratowi w ciągu tygodnia ścisłych według ulic ułożonych list osób, otrzymujących za ich pośrednictwem wsparcia w jakiejkolwiek formie, które to listy mają być mnie przesłane.

Listy te, który winny być zestawione, jak podano pod lit. a, mają zawierać: nazwisko, imię, wiek, adres, wyznanie, zawód wspieranego. O ile listy te nie zostaną złożone w czasie wskazanym lub będą niekompletne, należy danemu zakładowi dobroczynnemu odmówić zapomogę miejską i to na tak długo, dopóki dana instytucya nie wywiąże się ze swego obowiązku. We wszystkich wypadkach upraszam o niezwłoczne sprawozdanie o krokach zarządzonych.

W miarę napływania tych list, będą robotnicy wzywani przezemnie do stawienia się. W razie niezastosowania się do wezwania lub zastosowania się w sposób opieszały zarządzony będzie przymus. W jakim stopniu Magistrat pociągnięty będzie do współdziałania w tym względzie okaże się w następstwie; mam jednak polecenie uprzedzenia, że ludność, bez względu na osobistości, pociągana będzie w jak najszerszym zakresie do współdziałania o ileby Magistrat odmówił zajęcia się dostawą robotników, gdyby się ta okazała konieczną, lub też zajmował się nią niedbale. Całokształt zarządzenia będzie miał po przeprowadzeniu zbawienne skutki zarówno dla miasta jak i jego mieszkańców. Nietylko budżet miejski dobroczynności publicznej ale i środki wszystkich instytucyi dobroczynnych będą wówczas mogły być zużytkowane dla tych, którzy rzeczywiście wsparcia potrzebują, nie zaś dla niegodnych próżniaków, zabierających jedynie grosz, przeznaczony dla rzeczywistej nędzy.

Na jedno zwracam jeszcze w końcu uwagę, by dać Zarządowi Miasta możność poczynienia już obecnie odpowiednich przygotowań: Odzież dla robotników, zaciągniętych przymusowo, o ile oni sami nie posiadają na to środków, winien dostarczyć Zarząd Miasta, przyczem wskazane jest korzystanie w jak najszerszym zakresie pomocy instytucyi dobroczynnych, których obciążenie zmniejszy się wszak znacznie dzięki przymusowemu zaciągowi robotnika. Władza wojskowa oznaczyła, jako normę pierwszego wyekwipowania: nakrycie głowy: chustka na szyję, kurtka cywilna i takież spodnie, para butów lub trzewików, dwie koszule, 2 pary skarpetek, 2 pary kalesonów, palto, para rękawic sukiennych, nakrycie stołowe (łyżka, widelec i nóż), 2 kołdry, 1 bryt do namiotu dla ochrony od deszczu, ręcznik i miska do jedzenia."

v. Glasenapp.

Z głosów jakie dochodzą nas z Łodzi okazuje się, że powyższe rozporządzenie weszło i tam w życie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 października.

(*mj*) Miasto Harsowa, leżące nad Dunajem o 40 klm. na północ od Czernawody, wpadło już w ręce bulgarskie. Stąd niespełna 60 klm. do Braiły, gdzie przeniósł się podobno rząd rumuński, gdzie przewieziono archiwum państwowe. Od strony Siedmiogrodu wojska sprzymierzone wkroczyły już w niektórych miejscach dość głęboko na terytorym rumuńskie. Cofanie się Rumunów w tej części będzie się musiało odbywać szybko, gdyż aż po Seret nie mają tam oni przygotowanych pozycyi. Oczywiście niczego zapowiadać nie można, ale gdy się patrzy na mapę, widzi się wielkie prawdopodobieństwo ruchu przez Rumunię znacznie powyżej Bukaresztu dla połączenia się z armią w Dobrudży. Byłoby to równoznaczne z okupacyą Rumunii i ze zbliżeniem się wojsk sprzymierzonych do Bessarabii rosyjskiej od strony ujścia Prutu i okolic morza Czarnego... Że musiałoby to wywrzeć wpływ na losy Moskali na Bukowinie i w Galicyi wschodniej, zbyteczna dodawać...

Losy kampanii rumuńskiej mogą wywrzeć decydujący wpływ na całą wojnę światową i dlatego przebieg jej budzi niezmiernie podniecone zainteresowanie. Wprawdzie Joffre podjął na terenie francuskim ofenzywę odciążającą, ale już dzisiaj przewidywać można jej nieskuteczność. Moskale obiecują ofenzywę na Wołyniu i w Galicyi, ale z różnych oznak można sądzić, że to „strachy na Lachy".

Jeżeli mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy zdołają zająć Rumunię, niedorzeczność dalszego przewlekania wojny wystąpi z jeszcze większą jaskrawością. Nie pomogą już wtedy pogróżki Lloyda Georgea ani obłudne sofizmaty Sir Greya. Sądzić trzeba raczej, że wtedy zacznie się dotkliwy rozrachunek z podpalaczami świata: Anglią i Rosyą...

OGŁOSZENIA.

OBWIESZCZENIE.

Ażeby zaopatrzyć kraj w dostateczną ilość tłuszczów dla celów technicznych, zarządziło Generalgubernatorstwo wojskowe, aby przedsięwziąć odgrzebywania celem wydobycia tłuszczu z kości. Odgrzebywania te mogą być przeprowadzone tylko przez wykopywacza, legitymowanego przez centralę materyałów surowcowych Generalgubernatorstwa wojskowego. Posiadacze gruntów, na których nastąpi odgrzebywanie, mają na takowe przystać bez odszkodowania, jednak są upoważnieni żądać, ażeby wykopane doły zostały w należyty sposób zasypane.

Kto bez legitymacyi, wystawionej przez centralę materyałów surowcowych Generalgubernatorstwa wojskowego, zakopany tłuszcz albo kości wykopuje, transportuje, ma w posiadaniu, albo przerabia, zasługuje na karę i oprócz tego zapasy takich materyałów będą mu bez odszkodowania odebrane.

Biorąc pod uwagę naglące zapotrzebowanie tłuszczu i kości, należy natychmiast donosić o wszelkiej niedozwolonej manipulacyi, względnie o każdym skonstatowanym wybryku z tego rodzaju materyałami.

Odgrzebywania będą miały miejsce często w pobliżu dawnych pozycyi rosyjskich. Tłuszcz wygląda ciemno-brunatno, posiada mocną, nieprzyjemną woń i przeważnie będzie zapakowany w worki.

Czas odnowić prenumeratę na listopad.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.